



NIEPOSKROMIONA

Alex

AGNIESZKA KOTUŃSKA

NIEPOSKROMIONA

Alex

AGNIESZKA KOTUŃSKA

#2



Wydawnictwo Vibe

Redakcja: Ola Juryszczak – Olajuryszczak.com

Skład DTP: Andrzej Zyszcak – Zyszcak.pl

Pierwsza korekta: Kinga Rutkowska

Druga korekta: Natalia Kocot – Zyszcak.pl

Zdjęcie na okładce: Kamila Gryszko

Modelka: Joanna Zachaczewska

Projekt okładki: Marlena Sychowska

Zdjęcie z tyłu okładki: Volodymyr TVERDOKHLIB, shutterstock.com

Copyright © Wydawnictwo Vibe, 2022

Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody wydawcy jest zabronione.

Wydanie I

ISBN 978-83-966320-3-6

Wszystkim czytelnikom, dzięki Wam piszę dalej!

PROLOG

Obiecał jej nietykalność, zapewniał, że będzie bezpieczna. Wzbudził w niej tak silne zaufanie, że była gotowa skoczyć dla niego w przepaść. Ufała mu bezgranicznie. I choć tamtej nocy potwornie się bała, czuła, że może na niego liczyć. Myliła się, drań złamał jej serce. Zrobiła wszystko, czego od niej wymagali. Dostarczyła im wystarczająco dużo dowodów na postawienie Alexa przed sądem. Narażała swoje życie.

Jak się okazało, Slade okłamywał ją od samego początku. Nie powiedział wszystkiego, nie wyłożył kart na stół. Była pewna, że pracuje dla zwykłych gangsterów, niestety sytuacja wyglądała znacznie gorzej. Gangsterzy nie sprawiliby tylu problemów. Wzięłaby to, co jej, i uciekła wraz z bratem. Ale on jej nie wspomniał o najważniejszym szczególe. Był tajnym agentem federalnym, podstawionym po to, by ją wykorzystać. Mało tego, postawili zarzuty zarówno ludziom Alexa, jak i jej. Od pierwszych chwil działała na swoją niekorzyść.

Był środek nocy, a przynajmniej tak jej się wydawało. Leżała na niewygodnym łóżku, płacząc i rozmyślając nad swoim losem. Płakała za nim, za swoim mężem i ukochanym, ale najbardziej za Anne, dzięki której jej życie nabrało sensu.

Czy kiedykolwiek mu wybaczy? A może się zemści? W tej chwili sama nie wiedziała, do czego może się posunąć. Jej serce nie tylko było zranione, ale i pozbawione wszelkich uczuć. Zostawiła sobie skrawek miejsca jedynie dla niej, dla małej, brązowookiej kruszynki, którą kochała całą sobą. Obiecała sobie, że zrobi wszystko, by ją odzyskać. Cena nie miała znaczenia.

To, do czego się posunęła przez niecałe dziewięć miesięcy, sprawiło, iż straciła szacunek do samej siebie. Złamała wszelkie swoje zasady. Robiła rzeczy, o które sama by siebie nie podejrzewała. Umowa, którą podpisała zaraz po swoim ślubie, okazała się dla niej wyrokiem. Tamtego dnia, składając podpis w biurze Alejandra Floresa, nie tylko utraciła wolność, ale również sprzedała swoją duszę. Tamtego dnia zmieniło się wszystko.



– Wstawaj, Zielinsky! Masz gościa!

– Co? Kogo? – zapytałam zaspana.

Zdziwiłam się, że to już rano, choć była to pocieszająca wizja. Noce tutaj ciągnęły się bez końca.

– Zobaczysz! Rusz dupę pod ścianę!

Podniosłam się z łóżka i stanęłam pod ścianą, tak jak kazała Gerda. Była ostra, więc wołałam się jej nie sprzeciwiać. Zakuła mi ręce w kajdanki i ruszyliśmy długim korytarzem do sali widzeń.

Usiadłam grzecznie przy wyznaczonym stoliku. Kiedy podniosłam oczy, przeszył mnie zimny dreszcz. Zobaczyłam

jego. Spojrzałam na niego obojętnym wzrokiem, a przynajmniej miałam nadzieję, że moje spojrzenie takie jest. Podniosłam słuchawkę, całą uwagę skupiając na mojej drżącej ręce. Liczę na to, że tego nie zauważył. Chcę, by widział mnie oziębłą i wściekłą, a nie zrozpaczoną. Nie miałam ochoty z nim rozmawiać, ale ciekawość była silniejsza. Zobaczymy, co ma mi do powiedzenia.

– Witaj, Victorio – powiedział Slade drżącym głosem.

Ja jednak się nie odezwałam. Nie oderwałam wzroku od jego oczu. Patrzyłam w nie głęboko i zastanawiałam się, dlaczego to zrobił. Siedziałam tu już ponad dwa tygodnie, a on ani razu mnie nie odwiedził. Aż do dziś.

– Jak cię tu traktują?

A jak, kurwa, mają traktować? Jestem w jebanym więzieniu! – pomyślałam i krzyczałam do niego w duchu, sypiąc epitetami. Odwróciłam głowę w bok i spojrzałam na zegarek. Nie mieliśmy dużo czasu. Pragnęłam z nim porozmawiać, wypłakać się, przytulić... Ale teraz już wiedziałam, jak bardzo jestem na niego zła. Jak bardzo się zawiodłam. Rozczarował mnie.

– Wiem, że Manu cię codziennie odwiedza. To dobrze. Wybacz, ale nie mogłem wcześniej przyjść. Trzeba było dopilnować kilku spraw – oznajmił, a ja w dalszym ciągu milczałam. – Chcę, żebyś wiedziała, że robię wszystko, co w mojej mocy, żeby cię stąd wyciągnąć.

Uniosłam lekko brew do góry. Zdawałam sobie sprawę, w jak beznadziejnej sytuacji się znalazłam. Musiałam się poświęcić, nie miałam wyjścia. Sędzia nie zezwolił na kaucję, klamka zapadła.

– Dlaczego nie uciekłaś? Miało cię tam nie być! – krzyknął do słuchawki, uderzając ręką w blat.

A we mnie aż się gotowało. Chciałam mu wszystko wykrzyczeć, zareagować tak, jak zawsze to robiłam. Ale uznałam, że sprawię mu większy ból, jeśli się nie odezwę.

– Victorio! Proszę, powiedz coś...

Głos mu się załamał. Widziałam, że dusi w sobie łzy. Zaciśnął pięść. Pewnie gdyby mógł, rozwaliliby ten pierdolony telefon i szybę dzielącą nas od siebie.

Spuściłam wzrok. Ścisnęło mnie w gardle do tego stopnia, że wiedziałam, iż nie utrzymam łez na wodzy. Nie chciałam, by widział, że płaczę. Zależało mi, żeby zobaczył tylko moją złość i nienawiść. Chociaż nie byłam pewna, czy go nienawidzę. Chyba w dalszym ciągu go kochałam. Ale jak pomyślę, co mi odebrał...

Wzięłam głęboki wdech. Odłożyłam słuchawkę i wstałam. Nie spojrzałam już w jego stronę, gdybym to zrobiła, wybuchnęłabym płaczem. Nie byłabym w stanie dłużej udawać obojętnej. Im więcej czasu przebywałam w jego towarzystwie, tym powietrze stawało się dla mnie coraz gęstsze. Odwróciłam się plecami do niego i odeszłam bez słowa.



Myślał, że pięknie mu serce. A raczej nie miało co pękać, bo z jego serca już nic nie zostało. Wiedział, jak bardzo ją zawiodł. Widział to w jej oczach. Dlaczego, do cholery, nie krzyczała?! Dlaczego nie wyrzuciła z siebie wszystkich

emocji? Powinna była go wyzwać od najgorszych. A ona nie odezwała się ani słowem.

Patrzyła na niego z bólem w oczach. Nie reagowała na to, co mówił. Nie wykonała żadnego gestu. Nic, co mogłoby zdradzić, jak się czuje. Nie mógł sobie tego wybaczyć. Był wściekły na Kaminsky'ego, że go oszukał. Że bez skrupułów ją wykorzystał. Najgorsze w tym wszystkim było to, że ona go obwiniła. Po części miała rację. Mógł być z nią szczerzy od samego początku. Manu mu sugerował, żeby jej wszystko powiedział. Ale on postąpił inaczej.

Czy uda mu się ją wyciągnąć z więzienia? Jeśli tak, to czy spojrzy na niego tak jak kiedyś? Nie łudził się, ale obiecał sobie, że zrobi wszystko, żeby oddać jej to, co miała u boku Alexa. Postanowił, że zwróci jej szczęście.

ROZDZIAŁ I

UMOWA

To ja się tak bardzo stresowałam spotkaniem z groźnym i bezwzględnym Alexem, a tymczasem on okazał się facetem, który wykupił moją kopertę, a później mnie nią szantażował, że bym pokazała mu cycki. Miałam wrażenie, że nagle wszystkie emocje ze mnie uszły wraz z wydmuchiwanym powietrzem. Fakt, że obok niego stał Emil, którego poznałam wcześniej, nie dodawał mi otuchy. Nie miał on dobrej reputacji. Ale przynajmniej ich znałam, chociaż tylko z widzenia. To oznaczało, że są ludźmi, nie potworami. Łudziłam się, że tak jest.

Kiedy Emil wyszedł, Alex wręczył mi umowę i od razu zakomunikował, czym miałabym się zajmować.

– Mam być twoim bodyguardem? Wybacz śmiałość, ale nie jesteś w stanie sam o siebie zadbać? Z tego, co widziałam, masz niezłe strzeżoną firmę i jeszcze lepszą obstawę. Do czego ci jestem potrzebna? Wydaje mi się, że jestem tu zbędna – zaczęłam.

Przyznaję, że byłam zaskoczona. Nie wierzyłam, że mam pracować w ochronie, która nie budziła żadnych zastrzeżeń. Chyba że gdzieś jest ukryty haczyk.

– Powiedzmy – odpowiedział Alex bez najmniejszego entuzjazmu.

Spojrzałam na niego i zawiesiłam wzrok na jego pełnych ustach. Był piorunująco przystojny, pomyślałam, że niezły playboy z niego. Laski na pewno szaleją na jego punkcie.

Po chwili oprzytomniałam i zadałam kolejne pytanie:

– To po co mi taka długa umowa? Tu jest ze sto punktów. Liczę, że zdajesz sobie sprawę z tego, że nie podpiszę jej bez czytania – oznajmiłam, przewracając kartkami i spoglądając na nie pobieżnie.

– Twoim obowiązkiem jest przeczytanie tej umowy, Victorio. Jeśli będziesz miała jakiekolwiek pytania, nie bój się ich zadać. Między nami nie może być żadnych niedomówień. – Wzruszył ramionami, nie przerywając pisania na swoim smartfonie.

Wydawał się obojętny i zupełnie niewzruszony. Ja tymczasem byłam tak zestresowana, że od spiętych pośladków zaczynała mnie boleć kość ogonowa.

– Tak też zrobię. Kiedy mam ci ją dostarczyć? Jutro? – zapytałam z myślą, że w domu na spokojnie prześledzę całą umowę w porozumieniu ze Slade’em.

Spojrzał na mnie zza biurka, przechylił delikatnie głowę na bok i odpowiedział z rozbawioną miną:

– Nie wyjdiesz stąd, dopóki jej nie podpiszesz.

– Chcesz, żebym teraz to wszystko przeczytała? Przecież to mi zajmie dobre dwie godziny. A z tego, co mówił Emil, masz zaraz spotkanie.

– Usiądziesz na kanapie i będziesz sobie czytać, a ja się zajmę gośćmi.

– Zapewne będę miała dużo pytań – dodałam niepewnie.

– Zapisz je sobie, a po spotkaniu odpowiem na wszystkie.

Nie odpuszczał.

– No dobrze. – Przetarłam spocone dłonie o spódnicę. – A co, jeśli nie podpiszę tej umowy? – Zmusiłam się, żeby spojrzeć mu w oczy.

– Wyraziłem się jasno. Nie podpiszesz, nie wyjdiesz. – Położył telefon na stole i skrzyżował ręce, głęboko wzdychając.

– Żartujesz sobie? – rzuciłam bez namysłu. – Przepraszam, wyrwało mi się...

Nie byłam pewna, czy mówi poważnie.

– Ale to żart, prawda?

Nic nie odpowiedział. Zawiesił na mnie wzrok, jakby się zamyślił. Czy on mnie w ogóle słucha?

– A co, jeśli jakiś punkt mi się nie spodoba?

– Zmienimy go. Na pewno się dogadamy.

O, jednak mnie słucha.

– A jak wszystkie nie będą mi pasować?

– Zakładasz z góry, że tak będzie, a nie przeczytałaś nawet jednego zdania.

– Nie zakładam, tylko głośno myślę.

Uniósł brew do góry. Na jego twarzy malowało się rozbawienie, tak przynajmniej mi się wydawało. Dałabym sobie rękę uciąć, że jego oczy się śmiały, natomiast usta pozostały niewzruszone.

– Przeczytaj – oznajmił i wskazał palcem na kanapę. – I nie testuj mojej cierpliwości. Jesteś na rozmowie kwalifikacyjnej, a się ze mną droczysz. Nie dziwię się, że nigdzie nie pracujesz.

Chciałam coś powiedzieć, ale nie dopuścił mnie do słowa.

– Walki w klatkach to nie praca, Victorio. Pokazywanie cycków na ulicy nieznanym facetom też nie.

No to mi przygadał. Chyba musiałam otworzyć szeroko usta ze zdziwienia, bo wydobyłam z siebie niekontrolowany dźwięk.

– Eee... Nie na ulicy, tylko w publicznej toalecie – skwitowałam.

Teraz to miałam dopiero ogromną ochotę się z nim podroczyć. Ale byłam pewna, że nie mogę sobie na to pozwolić. Musiałam trzymać język za zębami i emocje na wodzy. Jednak mój temperament nie pozwolił na to. Spokojnie i z pełną uwagą, sprawdzając jego reakcję, dodałam:

– A gdy... – uniosłam rękę z wyprostowanym palcem wskazującym – ...rozmyślę się i stwierdzę, że nie chcę tu pracować?

– Poważnie, Victorio? To po co przyszłaś na rozmowę kwalifikacyjną?

– Poważnie. Nie wiedziałam, że masz takie wymagania. – Wskazałam na stertę papierów leżących na biurku.

– Przeczytaj umowę.

– Dlaczego nie mogę się rozmyślić? Przecież mam takie prawo.

– Masz ze mną jakiś problem czy o co ci chodzi?

– Chodzi mi o to, że lepiej pracuje się z kobietami.

– Czy kobieta kiedykolwiek wydawała ci rozkazy?

– Nie.

– To skąd wniosek, że z kobietami jest łatwiej?

– Bo ja jestem kobietą?

– No właśnie. Zobacz, jak wygląda nasza rozmowa.

– Jak?

– Wkurwiasz mnie, dziewczyno. Od piętnastu minut zastanawiam się, czy wysłać do Emila SMS-a, żeby cię sprzątnął, kiedy tylko opuścisz budynek.

– Słucham? – Odsunęłam krzesło od biurka, odpychając się nogami.

W tej chwili mój mózg zakodował tylko jedno zdanie. Czy on powiedział, że się zastanawia nad tym, czy mnie zabić? Przełknęłam nerwowo ślinę, jednocześnie unosząc wzrok. Spojrzałam na niego przymrużonymi oczami, po chwili mój wzrok powędrował w kierunku biurka. Starłam się znaleźć jakiś ostry przedmiot. Na blacie leżało pudełko, w którym zapewne było wieczne pióro. Do przebicia tętnicy szyjnej nadawało się idealnie. Wystarczy jeden szybki ruch i pozbędę się problemu. Ale wtedy Slade by mnie chyba rozszarpał.

– Czy ty właśnie pomyślałaś o tym, żeby mnie wykończyć piórem?

Złapał za pudełko, otworzył je i wyciągnął piękne, złote wieczne pióro z ostrą stalówką, którą właśnie dotknął kciukiem. Dobry jest!

– Chcę zrezygnować. Rozmowa kwalifikacyjna do niczego nie zobowiązuje. Umowy czytać nie będę.

Alex zdecydowanie był szurnięty. Miałam ochotę stamtąd uciec.

– Jaki normalny facet kazałby się obnażać bezbronnej kobiecie, żeby dać jej przeklętą kopertę?

Zamyślona spojrzałam na zdziwioną minę Alexa i właśnie sobie uświadomiłam, że ostatnie słowa wypowiedziałam na głos. Cholera jasna! Z tego stresu przestałam się kontrolować.

– Po pierwsze, uwierz, każdy. Raczej nienormalny nie skorzystałby z okazji. Po drugie, to ty jesteś nienormalna. Widziałem, jak patrzysz na pióro, a potem na moją szyję. W chwili gdy ci oznajmiłem, że Emil cię sprzątnie, rozważałaś, czy mnie zabić. Właśnie dlatego idealnie nadajesz się do tej pracy. Myślisz instynktownie.

– Rozmyślałam się, nie chcę u ciebie pracować. Mogę przecież zrezygnować.

– Nie w tej firmie. Przeczytaj umowę i nie sprawdzaj mojej cierpliwości...

Alex zaczął się irytować. Czyli można go wyprowadzić z równowagi, i to dosyć szybko.

– Jeśli nie przeczytasz umowy, to i tak stąd nie wyjdiesz. Zapoznaj się z nią. Są tam punkty, które wszystko wyjaśniają. Jak skończysz, to zrozumiesz.

Otworzyłam buzię, by coś powiedzieć, ale tym razem to on uniośł palec wskazujący do góry i nie dopuścił mnie do słowa.

– Marsz na kanapę i nie dyskutuj ze mną. Będziemy rozmawiać, jak wszystko przeczytasz – powiedział stanowczym tonem.

Poczułam się jak nastolatka. Wiedziałam, że możemy tak spierać się do jutra, więc ustąpiłam. Wzięłam ołówkę z jego biurka i ruszyłam w stronę kanapy.

– Spokojnie, po co te nerwy... – Udawałam niewzruszoną, ale ręce tak mi się trzęsły, że mało co nie upuściłam ołówka.

Z niemałym wysiłkiem pokonałam drogę do sofy i usiadłam na niej, zerkając na mojego przyszłego szefa. Nie spuszczał

ze mnie wzroku. Poczułam się skępowana. Wyglądał jak wygłodniały wilk, a jego spojrzenie było surowe. Był władczy i pewny siebie, co zarazem mnie u niego pociągało. Z pewnością rok spędzony u jego boku nieźle namiesza w moim życiu. Miałam tylko nadzieję, że moje małżeństwo przetrwa ten trudny czas.



Alex patrzył z zaciekawieniem na Victorię. Droczyła się z nim i doskonale o tym wiedział. Sprawdzała jego cierpliwość? Być może. Oczywiście nie mówił poważnie, że jej nie wypuści, dopóki nie podpisze umowy, ale ona nie musi o tym wiedzieć. Uznał, że chce ją mieć przy sobie. Piękna, bystra, inteligentna i z tego, co mówił Emil, bezwzględna. Doskonale walczy, czego dowodem były liczne zwycięstwa w klatkach. Potrafi się obronić i zaatakować. Dobrze wiedział, jakie wiąże z nią plany. Nie domyślał się jednego, że jej dokładnie o to chodziło. Przyszła tu z zamiarem, by zostać i podpisać z nim umowę. Postawiła na swoim.

Rozsiadła się wygodnie na kanapie i wyprostowała nogi. Specjalnie usiadła przodem do biurka, by ukradkiem go obserwować. Wyjęła z torebki słuchawki, które podłączyła do telefonu, i puściła sobie ulubioną muzykę. Musiała skupić się na umowie, a nie na rozmowie, która będzie prowadzona w tym samym pokoju.

Kiedy zaczęła czytać dokumenty, do biura weszła Mia, sekretarka Alexa. Wprowadziła do środka dwóch mężczyzn, ubranych w drogie garnitury, i po chwili wyszła. Victoria

zmierzyła gości wzrokiem. Od razu dostrzegła drogie zegarki na ich nadgarstkach. Pomyślała, że muszą być obrzydliwie bogaci, nie każdego stać na zegarek za dwa miliony. Doskonale wiedziała, ile kosztują, gdyż Sabrina uwielbiała takie gadżety i często jej pokazywała najnowsze modele. Victoria od razu je rozpoznała. Czyżby mężczyźni należeli do mafii? W zwykłej pracy nie otrzymaliby tak wysokiego wynagrodzenia. Domyślała się, że handlują narkotykami. Wyglądali podejrzanie.

Podniosła wzrok i napotkała wygłodniałe spojrzenie jednego z towarzyszy. Zmierzył ją od stóp do głów i oblizal usta, uśmiechając się cynicznie. Dziewczyna podniosła palec wskazujący i popukała się w czoło, dając mu tym gestem do zrozumienia, żeby wybił sobie ją z głowy. Zaśmiał się i coś wymamrotał, jednak go nie usłyszała. Muzyka, która rozbrzmiewała w jej słuchawkach, wszystko zagłuszyła. Zignorowała mężczyznę i wróciła do czytania umowy.

Pomięła mało istotne zapiski dotyczące ich danych osobowych i przeszła od razu do punktu: „Strony ustalają następujące warunki zatrudnienia”. Prychnęła, kiedy przeczytała, że umowa jest zawarta na czas nieokreślony.

– Chyba jakaś kpina – burknęła pod nosem, zwracając na siebie uwagę mężczyzn w garniturach.

– Zignorujcie ją. To nowa pracownica – poinformował Alex swoich towarzyszy.

– Fajna ta pracownica. Jest do wynajęcia? – zapytał jeden z gości, z wyraźnie wyczuwalnym rosyjskim akcentem.

– Zapomnij o tym. Jest moja. A to znaczy, że jest nietykalna. – Alex obrzucił go chłodnym spojrzeniem.

– Jasne, stary, wszystko rozumiem.

Rosjanin podniósł ręce w geście porozumienia.

Victoria momentalnie skreśliła zdanie: „umowa zawarta na czas nieokreślony”, i dopisała nad nim: „umowa zawarta na rok”. Tak jak sobie ustaliła ze Slade’em – i ani dnia dłużej.

Alex nie mógł się skupić. Co chwilę zerkał na Victorię, która albo śmiała się kpiąco, albo czytała z bardzo poważną miną, zupełnie się nie przejmując jego spotkaniem. Złapał się na tym, że momentami nie słuchał swoich gości. Kiedy uzgodnił z nimi to, co chciał, pożegnał się i mężczyźni wyszli. Po jakimś czasie do biura weszła kolejna blondynka, której zza marynarki wystawał mały, okrągły brzuszeczek. Alex podszedł do niej i ją pocałował.

Victoria zerknęła w jej stronę i szybko wróciła do czytania umowy. Postanowiła ściszyć muzykę. Chciała usłyszeć ich rozmowę, dowiedzieć się, kim jest tajemnicza dziewczyna.

– A to kto? – zapytała nieznajoma, kiwając głową w stronę Victorii.

– Nowa pracownica, czyta umowę. Co cię sprowadza? – Alex wskazał jej krzesło, by usiadła.

– Co mnie sprowadza? A to już nie mogę odwiedzić mojego męża w pracy? – zapytała z irytacją.

– Narzeczonego – poprawił ją. – Oczywiście, że możesz, ale muszę pracować. Spotkamy się później w domu. – Oparł się o biurko, dając jej do zrozumienia, że nie ma czasu.

– Myślałam, że zjemy wspólny lunch.

Wstała, podeszła do niego i złapała go za biodra.

– Camilla, rozmawialiśmy już o tym.

– Dla ciebie liczy się tylko praca! I te suki, które się wiecznie kręcą wokół ciebie! – Wskazała palcem na Victorię.

– Daj spokój!

– Chcesz mi powiedzieć, że nie widziałeś jej cycków?!

Dobrze wiesz, że umiem rozpoznać, kiedy kłamiesz!

– Też akurat widziałem, ale nie jest tak, jak myślisz.

Kiedy Victoria usłyszała ich rozmowę, mimowolnie uśmiechnęła się pod nosem. Pomyślała, że ona i ta dziewczyna na pewno nie zostaną przyjaciółkami.

– Że co?! – zapytała rozwścieczona Camilla.

Alex tylko przewrócił oczami.

– Przyszłaś tu po to, żeby się kłócić? Już ci mówiłem, to są tylko moje pracownice i nic mnie z nimi nie łączy. Nie rób mi wyrzutów, tylko wracaj do domu. Albo idź na zakupy, rób cokolwiek, ale pozwól mi pracować.

Mężczyzna nie chciał robić scen przy Victorii, ale jego narzeczoną zupełnie to nie interesowało. Wykrzyzczała w jego stronę jeszcze kilka zdań, po czym ruszyła w kierunku drzwi, mierząc Victorię wzrokiem. W tym momencie dziewczyna spojrzała na Camillę. Po chwili zerknęła na jej krągły brzuszek i poczuła ucisk w gardle. Starła się nie myśleć o tym, że nigdy nie będzie mogła mieć własnych dzieci. W głębi duszy cierpiała na widok ciężarnych kobiet.

A więc Alex spodziewa się dziecka – pomyślała. Przyszło jej do głowy, że to może być jego słaby punkt. Po chwili skarciła się za tę myśl. Nigdy nie narażałaby na niebezpieczeństwo ciężarnej kobiety czy bezbronnego dziecka. Zastanawiała się, czy powinna powiedzieć o tym Slade'owi. Przypomniała sobie jego słowa, kiedy wspominał, że Alex przyczynił się

do śmierci jego żony. Czy Slade byłby w stanie posunąć się do tego samego? Czy Victoria zaryzykuje i powie mu o tym? Sama nie wiedziała, co zrobić z tak istotną informacją.

Kiedy Camilla opuściła biuro, Alex usiadł na fotelu obok Victorii i głęboko westchnął, kręcąc głową. Wyjął z kieszeni smartfon i zadzwonił do Emila.

Victoria w dalszym ciągu czytała dokument i co chwilę coś przekreślała i poprawiała. Umowa była bardzo szczegółowa i wymagała maksymalnego skupienia. Wiedziała, że gdy ją podpisze, skaże siebie na pewien wyrok, ale nie miała wyjścia. O ile Alex wyglądał na miłego faceta, tak Emil zdecydowanie ją przerażał, a raczej jego reputacja. Miała nadzieję, że nie będzie go często widywać.

Gdy Alex skończył rozmawiać, nalał sobie wody do szklanki, a potem wyrwał słuchawkę z ucha Victorii, pociągając za kabelek.

– Jak ci idzie? Widzę, że często coś skreślasz.

– Kto napisał tę umowę?

– Ja z moimi prawnikami. Dlaczego pytasz?

– Jest bardzo szczegółowa.

– To dobrze, taka miała być.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że momentami...

– Co takiego, Victorio?

– Przeginasz?

Uśmiechnął się lekko.

– Przyjdzie czas, a zobaczysz, kiedy przeginam. Moi pracownicy podpisali ją bez żadnych pytań i wątpliwości.

– Czyli pracują dla ciebie same cipy – chlapanęła bez zastanowienia.

Alex wybuchnął śmiechem.

– Dlaczego tak uważasz?

– Bo żaden z nich się nie sprzeciwił.

– Nie mają takiego prawa. Przeczytałaś punkt numer pięćdziesiąt siedem?

Dziewczyna popatrzyła na niego zdumiona i uniosła brwi.

– Znasz te punkty na pamięć?

– Oczywiście. „Pracownik nie ma prawa sprzeciwić się swojemu przełożonemu. Musi wykonać każdy jego rozkaz” – wyrecytował.

Victoria poczuła, jak dreszcz przebiegł jej po plecach. Po chwili zdobyła się na wymuszony uśmiech.

– Poważnie? Bawisz się w Boga?

– Bawię się na swoich warunkach, Victorio. Warunkach, do których masz obowiązek się dostosować – oznajmił poważnym tonem.

Dziewczyna przełknęła nerwowo ślinę. Mimo strachu zdecydowała się kontynuować rozmowę.

– Ten punkt jest do zmiany. Nie zgadzam się na to. – Wskazała palcem na kolejny paragraf. – Wybacz śmiałość, ale sam powiedziałaś, że możemy się dogadać. Chcę ci oznajmić, że nie zostanę twoim pieskiem na posyłki. Nie będziesz sobie mną brudził rąk. Nie ma takiej opcji. Słucham tylko siebie. Gdy podpiszę z tobą umowę, stanę się twoim pracownikiem, a nie własnością.

Przez chwilę siedzieli w milczeniu, patrząc sobie głęboko w oczy. Victoria poczuła się nieswojo. Nie znała Alexa. Nie wiedziała, do czego jest zdolny. Manu ją ostrzegął, że przy nim trzeba mieć się na baczności. Przez chwilę czuła

wyrzuty sumienia, że tak pyskowała do niego. Mogła ugryźć się w język, ale nie chciała pozwolić na to, by ten facet nią pomiatał.

– Już cię lubię. Masz charakterek. I dobrze – powiedział i się uśmiechnął, pokazując swoje białe zęby. – Coś czuję, że dużo razem dokonamy. Kończ już i zaczniemy omawiać wszystkie punkty po kolei. Nie może być między nami żadnych niedomówień. Za pół godziny przyjedzie mój prawnik, żeby dokonać formalności. Poza tym Emil cię sprawdził...

– Słucham? – wyrwało jej się. – Rozumiem, że sprawdzasz wszystkich potencjalnych pracowników, nie tylko mnie? – wymyśliła na poczekaniu.

– Oczywiście. Nie powinno cię to dziwić. Muszę wiedzieć, kogo wpuszczam do swojego domu. Wychowałaś się w Polsce?

– Tak.

– A gdzie nauczyłaś się tak walczyć? – Spojrzał jej głęboko w oczy.

Nie mogła się zdradzić ani dać po sobie poznać, że mija się z prawdą. Starła się nie zerkać na boki, gdyż była pewna, że Alex zna mowę ciała i szybko zauważy, że Victoria zmyśla. Przypomniała się jej lekcja ze Slade'em, który uczył ją, jak rozpoznać, kiedy ktoś kłamie. Alex rozmawiał z nią na tyle długo, że zdążył zaobserwować, w którą stronę ona kieruje wzrok, kiedy odpowiada mu na krótkie pytania, a w którą, kiedy musi sięgnąć pamięcią wstecz. Jeśli mówiąc mu prawdę, patrzyła w lewo, to powinna również patrzeć w lewo, gdy kłamała. Niestety nie była pewna, czy tak robi, nie potrafiła się aż tak kontrolować. Nie miała wyjścia, musiała

utrzymywać stały kontakt wzrokowy ze swoim przyszłym szefem. Odpowiedziała mu tak, jak to sobie wyćwiczyła.

– Trochę w Polsce, trochę tutaj.

– Emil nigdy cię nie widział u Franka. W żadnym z klubów. Zresztą nikt cię nie widział. – Alex zmrzążył oczy.

– Uważasz, że Frank trenuje tylko w swoich klubach? Prawdziwe perełki trzyma w ukryciu – powiedziała z szyderczym uśmiechem.

Czekała na jego reakcję. Alex chwilę się jej przyglądał, po czym wybuchnął śmiechem.

– Zabawna jesteś. Dlaczego walczyłaś w klatkach?

– Dla przyjemności.

To akurat była prawda.

– Miło to słyszeć. Nie pracowałaś nigdzie legalnie?

– Nie. Nie pracowałam.

– Bo?

– Mam swoje powody. Powiedzmy, że nie lubię się dzielić z państwem swoją kasą. Brudna forsa cieszy bardziej – odpowiedziała, mając nadzieję, że ta informacja mu się spodoba.

Wykrzywił twarz w lekkim grymasie.

– U mnie pracujesz zgodnie z literą prawa. Ale nie wszystko, co będziesz robić, będzie legalne. Dobrze, że ci to nie przeszkadza. Masz jakieś pytania dotyczące umowy?

– Mnóstwo. Gdzie ten prawnik?

– Pewne kwestie musimy wyjaśnić, zanim się pojawi.

– Nie ufasz mu?

– Ufam, ale ostrożności nigdy za wiele.



Muszę przyznać, że w jego towarzystwie czułam się wyjątkowo niepewnie. Starłam się udawać, że wszystko jest w porządku. Zależało mi na tym, by wyglądać na opanowaną osobę. Oby mi się to udało.

Spokojnie omawialiśmy umowę, punkt po punkcie. Nawet nie skomentował tego, że nie zgodziłam się na zawarcie umowy na czas nieokreślony, przynajmniej na razie. Patrzyłam na niego, starając się odgadnąć jego emocje, a nawet myśli. Ale nie miałam pojęcia, co się dzieje w jego głowie. Dobrze się maskował. Był spokojny i opanowany. Czasami wykrzywił usta w lekkim uśmiechu, a czasami śmiał się głośno. Zrozumiałam, dlaczego kazał mi przeczytać umowę do końca. Przesadził w ostatnich punktach.

– Zastanawia mnie jeden z punktów, mianowicie... – zaczęłam niepewnie.

To był bardzo poważny zapis. Czytając go, zrozumiałam, dlaczego ani Slade nigdy nie poznał wyglądu Alexa, ani nikt inny z ich otoczenia. W tym wypadku mój przyszły szef był bardzo ostrożny.

– Tak?

Alex spojrzął na mnie. Miał obojętny wyraz twarzy.

– Co cię niepokoi?

– Chodzi o ciebie. A właściwie o punkt numer osiemdziesiąt siedem.

– „Pracownik nie ma prawa zdradzić wizerunku swojego dyrektora. Nie może nosić przy sobie telefonu, aparatu ani żadnych innych urządzeń, za pomocą których może sfotografować lub nagrać swojego przełożonego, łącznie z zapisem dźwiękowym” – wyrecytował Alex.

– Mam przy sobie telefon. Ochroniarz na dole nic nie wspomniał, że mam go oddać. Zresztą widziałeś, że słucham muzyki.

– Tak, widziałem. Zanim opuścisz ten gabinet, będziesz musiała mi go oddać.

Spojrzałam na Alexa i zrozumiałam, że to nie żarty. Wołałam nie drażnić tego tematu. Zbyt dużo pytań mi się nasuwało. Zależało mi na tym, by wszystko wyjaśnić i niczego nie pominąć, bo to mogło nieść za sobą przykre konsekwencje.

– Dlaczego muszę mieszkać u ciebie? – zapytałam, przechodząc do kolejnego punktu.

– Tu nie ma dyskusji. Wszyscy pracownicy u mnie mieszkają.

– Nawet Mia?

– Nie, ona nie. Mam na myśli swoich żołnierzy. Wolę ich mieć na miejscu. Oczywiście się wymieniają, w końcu większość z nich ma rodziny.

– Myślałam, że będę sekretarką.

– Moją osobistą, czyli jeśli ja wyjeżdżam, to ty również. Jeśli ja walczę, ty też walczysz. Jeśli ja mam kłopoty, ty też je masz.

– A co z moim prywatnym życiem? Ta twoja umowa kojarzy mi się z małżeństwem.

– Z małżeństwem? Skąd ci to przyszło do głowy?

– No wiesz, mamy wszystko robić razem, tak to wygląda. Mam nadzieję, że trójkącik z twoją ciężarną żoną nie wchodzi w grę – zażartowałam.

– To moja narzeczona, nie żona – skwitował z ponurą miną, a po chwili dodał: – Hm... trójkącik brzmi nieźle.

A tak poważnie, to możesz sobie wybrać jeden dzień w tygodniu dla siebie, wtedy też odzyskasz telefon.

Zajebicie pocieszające.

– Jeden dzień? Dobra, jakoś wytrzymam ten rok.

– Masz zamiar zrezygnować po roku?

– No raczej. Nie sądzę, żebym wytrzymała dłużej. Zarobię, co mam zarobić, i się zmywam.

– To tak nie wygląda. – Zmarszczył brwi.

– A jak?

– Ty chyba naprawdę nic nie słyszałaś na temat mojej firmy. Tu umowy są zawierane dożywotnio. Rozwiązuje je tylko śmierć jednej ze stron, a właściwie to śmierć pracownika – odparł zupełnie poważnie.

– Słucham? Jak to dożywotnio? Chyba nie mówisz serio...

Ręce zaczynały mi się pocić. Jak, kurwa, dożywotnio? Przecież podpisujemy umowę na rok! Co on pierdoli? Czyżby Slade o tym wiedział? Czyżby nie miał zamiaru mi o tym wspomnieć?

– Jeśli nie zgodzisz się na moje warunki, to po roku moi ludzie cię sprzątną. Dlatego właśnie wszyscy podpisali umowę.

Spojrzał na mnie, jakby czekał na moją reakcję. W takim razie wychodzi na to, że mam niecały rok, żeby go przyskrzynić. Cała ta robota była warta więcej niż milion dolarów. Ceną było moje życie!

– Hm... rzekłabym: zabawne, ale nie znam cię na tyle, żeby wyczuć, czy żartujesz, czy mówisz poważnie. Musisz wiedzieć, że jestem bardzo upartą osobą. Nie da się mną manipulować ani mnie nastraszyć – odparłam, obserwując jego wyraz twarzy, który w dalszym ciągu pozostawał obojętny.

Kiedy skończyłam zdanie, otworzył lekko usta ze zdumienia.

– Zostawiam zapis, że zawieramy umowę na rok. Zabiję każdego z twoich ludzi, który na twój rozkaz będzie usiłował się mnie pozbyć. Jestem lojalna, Alex, i naprawdę możesz mi zaufać, powierzając swoje życie, ale...

Głos mi się załamał. Staralam się kontrolować ze wszystkich sił, tyle że to było trudniejsze, niż myślałam. Czułam, jak moje ciało spina się coraz bardziej. Miałam wrażenie, że nie dam rady nic więcej z siebie wydusić. Wzięłam głęboki wdech i zupełnie ignorując moje zdenerwowanie, dodałam:

– Miej świadomość, że jeśli kocham, to na zabój, ale kiedy nienawidzę, jest jeszcze gorzej. Lepiej, żeby żaden z twoich ludzi nie wchodził mi w drogę.

– Podoba mi się twoje podejście do pracy. Stworzymy niezły duet – skwitował, zupełnie niewzruszony moimi pogroźkami.

ROZDZIAŁ II

FORTECA

W biurze Alexa spędziłam ponad cztery godziny. Dyskutowaliśmy bardzo długo. Zgodnie z tym, co powiedział wcześniej, nie wypuścił mnie z biura, dopóki nie podpisałam tej pieprzonej umowy. Nawet nie krył zaskoczenia, kiedy postawiłam na swoim i zawarłam z nim umowę na rok. To oznaczało, że świadomie podpisałam na siebie wyrok śmierci. Czy faktycznie był gotów zlecić swoim ludziom, aby mnie zabili? A może zrobi to sam? Albo mnie uwięzi i zmusi w jakiś inny sposób do przedłużenia tej przekłętej umowy? Tego nie wiedziałam. Jedyne, co mogłam zrobić, to jak najszybciej dotrzeć do jego tajnych dokumentów i przekazać je Slade'owi.

– A zatem: czy wszystko już sobie wyjaśniliśmy? – zapytałam, oddając mu dokumenty.

– Mamy to, Victorio – odpowiedział z uśmiechem na twarzy i postawił ostatnią kropkę.

Ostatecznie skończyło się tak, że większość punktów z umowy nie została zmieniona. Będę się musiała nieźle pilnować i przestrzegać tego, co podpisałam. Postawił na swoim, to mnie tylko utwierdziło w przekonaniu, że w dupę mogę sobie wsadzić mój urok osobisty. Na tego faceta nic nie działa. Miał głowę na karku.

Po „rozmowie kwalifikacyjnej” nie pozwolił mi wrócić samemu do mojego tymczasowego mieszkania. Pojechał ze mną Emil. Trochę się zdziwił, że zmieniałam miejsce zamieszkania. To był nasz błąd, ale kto mógł przewidzieć, że niejaki Alejandro Flores i najbardziej poszukiwany gangster w Minnesocie, Alex, to ta sama osoba. Już na samym początku mojej nowej przygody odkryłam tak cenną informację, a nie miałam jak przekazać jej Slade’owi.

Mój mąż wiedział, że firma należy do Alexa, ale nikt nie znał prawdziwego nazwiska właściciela, gdyż było dobrze chronione. I choć nazwisko widniało na wizytówce, którą dostałam od Emila, nie powiązaliśmy tego z Alexem. W zasadzie nie mogliśmy tego zrobić, bo ją wyrzuciłam. A otrzymywali ją tylko nieliczni, jak się później okazało. I ja się znalazłam wśród tych osób. Świadczyło to o tym, że oni również mnie obserwowali. Pytanie tylko, jak dużo wiedzą.

Kiedy siedziałam w aucie obok Emila, miałam gęsią skórę. Nie zyskał mojej sympatii, nawet trochę mnie przerażał. Zresztą jak mogłabym polubić kogokolwiek z ich ekipy? To przecież prawdziwi gangsterzy, mordercy... Nie miałam pojęcia, do czego mogą się posunąć, i chyba wolałam nie wiedzieć. Szybko spakowałam swoje rzeczy i po kilku minutach byliśmy już w drodze do domu Alexa.

– Dlaczego się przeprowadziłaś?

Z zamyślenia wyrwał mnie głos Emila. Spojrzałam na niego zaskoczona. Nie spodziewałam się tego pytania ani tego, że wyrosnie mi ogon w jego postaci.

– Dlaczego się przeprowadziłam? Hm... Kilian chciał, by jego chłopak wprowadził się do nas. Właściwie to już

z nami mieszkał. Widziałeś to mieszkanie, jest małe, zrobiło się tłoczno. Z racji tego, że do nowej pracy miałabym dość daleko, to postanowiłam, że się wyprowadzę i znajdę coś bliżej firmy. Skąd miałam wiedzieć, że twój szef lubi wszystkich kontrolować i trzymać blisko siebie. A ja głupia zapłaciłam za trzy miesiące z góry!

– A skąd wiedziałaś, że cię przyjmie? Zmieniłaś mieszkanie, zanim poszłaś na rozmowę kwalifikacyjną.

Patrzył na mnie podejrzliwie.

– A ty byś mnie nie przyjął? – odparłam, kokieteryjnie poprawiając sobie włosy.

Sprowokowałam go. To była niebezpieczna gra. Ale co miałam zrobić? Od dzisiaj moje życie przez najbliższy rok będzie jednym wielkim oszustwem. Musiałam się wczuć w sytuację od samego początku. Chociaż nie wyobrażam sobie, że Emil mógłby mnie dotknąć, ktokolwiek z nich...

– Bez dwóch zdań. Chyba nie muszę ci mówić, jak działasz na mężczyzn? Niestety nie licz na nic, szef nie pozwala się spoufalać z pracownikami. Konflikt interesów nie jest mile widziany.

– Nawet na to nie liczyłam, nie jesteś w moim typie...

Obróciłam głowę w stronę okna i odetchnęłam z ulgą.

– Jak przekroczysz tę bramę, nie będzie już odwrotu – zakomunikował, kiedy podjechaliśmy pod ogromne, żelazne wrota umiejscowione pomiędzy wysokim, betonowym murem, zza którego nie było nic widać.

– A myślałam, że samo podpisanie umowy skazało mnie na życie w niewoli.

Emil spojrział na mnie ze zdziwieniem.

– Nie patrz tak, taka prawda. Żyjecie w zamknięciu i nie macie prawa do własnego życia. Nie mogę wyjść z podziwu, że tak łatwo się na to zgodziliście, na warunki Alexa. Przecież to nie jest normalne, żeby...

Zamurowało mnie. Nie byłam w stanie dokończyć zdania, tylko patrzyłam na ogromną posiadłość. Znajdowaliśmy się w jakiejś jebanej fortecy! Wszędzie uzbrojeni ludzie, psy, mury, kamery...

– Gdzie my, kurwa, jesteśmy? Sam prezydent tu mieszka czy co?

Mężczyzna się zaśmiał.

– Witaj w naszym świecie, Victorio.



Emil podjechał samochodem pod największy budynek. Zatrzymał się tuż przed wysokim tarasem, do którego prowadziły schody z obu stron. Rezydencja była potężna. Ściany zdobiła czerwona cegła z białymi dodatkami wokół okien, które podzielono szprosami, zupełnie tak jak drzwi. Schody miały betonowe balustrady.

Victoria nie zwracała uwagi ani na wygląd ogrodu, ani na budynek. Gdy tylko przekroczyli bramy posiadłości, rozglądała się w jednym celu. Sprawdziała, gdzie umiejscowione są kamery i ile ich jest. Liczyła, ilu ludzi stoi na warcie i w jakich miejscach. Na pierwszy rzut oka nie wyglądało to najlepiej. Doskonale zdawała sobie sprawę, że ucieczka z tego miejsca jest niemożliwa.

– Twój pokój będzie w głównej rezydencji. Szef lubi trzymać nowicjuszy blisko siebie. Chodź, pokażę ci też, gdzie możesz wchodzić i gdzie lepiej nie zaglądać – powiedział Emil i wszedł do domu.

Victoria ruszyła za nim. Nie odezwała się ani słowem, tylko rozglądała się na wszystkie strony. Lustrowała pomieszczenia, licząc i zapamiętując od razu, gdzie umieszczony jest monitoring.

Po chwili pojawił się główny majordomus. Emil przedstawił Victorię jako nową pracownicę i wysłał służbę po jej walizki. Sam oprowadził dziewczynę po wielkiej rezydencji.

– Za godzinę będzie obiad, do tego czasu możesz robić, co chcesz, pójść do ogrodu lub zostać w pokoju. My obiadjemy w drugim budynku, ktoś po ciebie przyjdzie. Musisz poznać resztę zespołu, podejrzewam, że wieczorem Alex będzie chciał się z tobą spotkać. Ja lecę, do później!

Emil wyszedł, zostawiając Victorię samą. Opadła na ogromne łóżko sypialniane. Jej pokój był wielkości mieszkania, które zostawiła Kilianowi. Przetarła dłońmi twarz i z trudem powstrzymała łzy. Nie chciała płakać, nie chciała panikować, ale właśnie do niej dotarło, że jej życie skończyło się kilka godzin wcześniej, gdy przekroczyła próg drzwi do biura Alexa.

Przekręciła się na bok i zwinęła w kłębek. Zamknęła oczy i powróciła wspomnieniem do ostatniej nocy spędzonej ze Slade'em. Czowała ból rozrywający jej ciało. Znalazła mężczyznę, przy którym mogła się zestarzeć, który mimo wszystko dawał jej poczucie bezpieczeństwa i który ją kochał. Zaśmiała się pod nosem, mając wyrzuty do losu, że znowu sobie z niej płata figle.

Slade nie powiedział jej za dużo na temat tego, jak wygląda życie za murami rezydencji Alexa. Pewnie sam nie wiedział. Miała dla siebie tylko jeden dzień w tygodniu. Po cichu liczyła, że z biegiem czasu wynegocjuje ich więcej. Czy to wystarczy, żeby dostać się bezpiecznie do ukochanego? Czy będzie obserwowana? Czy będzie mogła czuć się swobodnie? W jej głowie pojawiało się coraz więcej pytań. Poczwała w okolicy brzucha lęk, który powoli rozchodził się po jej ciele, ściskając ją w piersi i gardle. Ciężył jej jak kamień. Jeśli się zaraz nie opanuje, dostanie prawdziwego ataku paniki.

Wstała i ruszyła do łazienki, żeby przepłukać twarz zimną wodą. Tusz do rzęs rozmazał się jej pod oczami i sprawił, że wyglądała jeszcze gorzej. Urwała kawałek papieru toaletowego i przetrła skórę wokół oczu. Była w potrzasku. Wiedziała, że jeśli za chwilę się nie uspokoi, szlag trafi całą operację.

– Panienko Victorio, przyniosłem bagaże! – usłyszała z oddali męski głos.

– Dziękuję! – krzyknęła, w dalszym ciągu stojąc przed lustrem.

Musi się opanować, bo inaczej nie wytrzyma tu za długo. Poczekała chwilę, aż mężczyzna, który przyniósł jej bagaże, wyjdzie i wyciągnęła z walizki ulubiony dres.

Chciała się zrelaksować i poćwiczyć tai chi, dlatego wyszła z pokoju i udała się na dwór. W oddali zobaczyła staw otoczony wielkimi trawami zapewniającymi nieco prywatności. Uznała, że to będzie odpowiednie miejsce na wykonanie ćwiczeń i wyciszenie. W normalnej sytuacji założyłaby

beprzewodowe słuchawki i puściła ulubioną muzykę, ale Alex zabrał jej telefon. Dostanie go dopiero w dniu opuszczenia rezydencji. Nie wiedziała tylko, że przez pierwsze miesiące nie otrzyma ani telefonu, ani dnia wolnego.



– Praktykujesz tai chi? Fajnie, też kiedyś tego potrzebowałem. Z biegiem czasu przyzwyczajasz się do swojej pracy i nic cię nie rusza. Wybacz, że ci przeszkodziłem, ale byłem ciekaw nowej kocicy na pokładzie.

Otworzyłam oczy. Przede mną ukazała się uśmiechnięta twarz ze spiczastym podbródkiem oraz zadartym, piegowatym nosem. Mężczyzna miał rude włosy i zielone oczy, takie same jak mojego brata. To sprawiło, że poczułam ucisk w gardle. Odruchowo zmierzyłam go wzrokiem i nim zdążyłam się odezwać, wyciągnął do mnie rękę.

– Jestem Billy, ale mówią na mnie Red.

– Victoria.

Uścisnęłam mu dłoń. Wyglądał na miłego faceta, ale czy tu ktokolwiek mógł być miły? Nie ukrywam, że byłam do wszystkich wrogo nastawiona. Wiedziałam, że czym prędzej powinnam tę wrogość w sobie stłamsić, by nikt nie nabrał podejrzeń. Zdobyłam się więc na uśmiech i dodałam:

– Miło poznać kogoś uśmiechniętego i kogoś innego niż Emil.

– No tak, do jego towarzystwa trzeba przywyknąć, to on będzie miał cię na oku przez najbliższe miesiące. Lepiej, żebyś mu nie podpadła.

– Pocieszające – burknęłam pod nosem, przewracając oczami.

– Chodź, już podano obiad. Zapoznam cię z resztą drużyny.

Rudy nawijał przez całą drogę, gęba mu się nie zamykała. Nawet nie wiem, o czym tak paplał. Szłam zamyślona, rozglądając się po posiadłości Alexa.

Podczas obiadu poznałam chyba z dwanaście osób. Wszystkich imion, choćbym chciała, nie potrafiłam zapamiętać. Utkwiły mi w głowie imiona trzech kobiet, które nawet się nie starały być dla mnie miłe. Były ode mnie niższe, ale bardziej umięśnione. Co do mężczyzn, nie zwróciłam na nich większej uwagi. Przedstawiali się po kolei i rozmawiali na temat jakiejś misji, która miała miejsce kilka dni temu. Z tego, co wyłapałam, nie było to nic istotnego, więc nie zaprzętałam sobie tym głowy. Ciągłe błędziłam myślami, wracając z utęsknieniem do Slade’a. Potrzebowałam chwili dla siebie, wejścia do klatki, żeby móc się wyżyć, jak również samotności, by móc się wypłakać. Tu mogłam zapomnieć o prywatności, nie było o tym mowy.

Nie interesowało mnie, co nowi „przyjaciele” o mnie myślały. Powiedzmy, że wróciła stara Victoria, tak było dla mnie łatwiej. Udawałam wyniosłą i niezainteresowaną ich obecnością. Od czasu do czasu odpowiadałam coś z pogardą, a gdy zjadłam obiad, wyszłam z pomieszczenia.

– Nie należysz do miłych osób, co? – usłyszałam głos Emila, który wyszedł tuż za mną. Był niczym mój cień.

– Nie tak miała wyglądać moja praca. Miałam być sekretarką, zarobić w rok sporą sumkę i się zmyć. A tymczasem... – Zamilkłam, nie zamierzałam mu się tłumaczyć.

– Jakiś pojeb, który uważa się za Boga, zamyka cię w swojej prywatnej fortecy, pozbawia telefonu i prywatnego życia. W dodatku już podpisał na ciebie wyrok śmierci, a właściwie to sama go podpisałaś – dodał Emil, po czym zamilkł i podpałił sobie papierosa.

Popatrzyłam na niego. Chyba musiałam zrobić bardzo zdziwioną minę, bo parsknął śmiechem.

– Nie musiałaś nic mówić. Można z ciebie czytać jak w otwartej księdze. Będziemy musieli nad tym popracować. Nie powinnaś się wściekać, tylko być dumna.

– Dumna? Niby z czego?

– Wiesz, czemu nasze kocice są na ciebie wściekłe?

– A są? Myślałam, że taki ich urok.

Emil pokręcił głową.

– No dobrze, nie wiem, oświeć mnie – dodałam, zakładając ręce na piersiach.

– Pracują tu ponad sześć lat, Aria prawie dziesięć, a ty pojawiaasz się znikąd i już pierwszego dnia zostajesz prywatną pracownicą szefa. Zdajesz sobie sprawę, z czym to się wiąże?

– Nie mam pojęcia. Mogę się zamienić, chyba że na tym stanowisku honorarium jest większe, to niech się pierdoła, nie ustąpię.

– Oczywiście, że jest większe, chociaż nie wiem, po co ci kasa, skoro podpisałaś na siebie wyrok.

Popatrzył na mnie i czekał na moją reakcję. Szybko zrzędnęła mi mina.

– Lepiej płakać w mercedesie niż na rowerze – zażartowałam, żeby nieco rozładować napięcie.

Emil wybuchnął śmiechem. Pomyślałam, że sami nie mają pojęcia, iż podpisali na siebie wyrok, godząc się na rok pracy ze mną. Przecież mogłam im podczas snu podeźnąć gardła. Nie znają mnie, nie wiedzą, kim jestem, nie mają pojęcia, czego mogą się po mnie spodziewać. Miałam ogromną ochotę pogrozić Emilowi, ale byłam na polu wroga i niestety nie mogłam sobie na to pozwolić.

Zauważyłam, że Alex zmierza w naszym kierunku. Na razie wolałam uniknąć konfrontacji z nim, więc puściłam oczko do rozbawionego Emila i ruszyłam w kierunku rezydencji.

Moja samokontrola wykańczała mnie na tyle, że musiałam się psychicznie nastawiać do każdej rozmowy z kimkolwiek z drużyny Alexa, żeby nie zaliczyć żadnej wpadki. To było stresujące. Bałam się, naprawdę się bałam, to nie były przelewki. Do dziś nie wiem, kim tak naprawdę jest Slade i jego organizacja, ale w przypadku Alexa nie miałam wątpliwości. On i jego ekipa to prawdziwi gangsterzy. Już sama forteca to potwierdza, a także jego drużyna zabójców. Alexa chroniono z każdej strony i od dziś ja miałam stać u jego boku i pilnować, aby nikt z zewnątrz nie odkrył jego prawdziwej tożsamości. Poczucie odpowiedzialności sprawiało, że w środku byłam cała roztrzęsiona. To ja zostałam przeklętym konfidentem, wtyczką. Bałam się, żeby ta informacja nigdzie nie wypłynęła. Tylko o tym myślałam.

Czy wzbudzę jego zaufanie na tyle, bym mogła swobodnie przekazywać informacje Slade'owi? W tej chwili wiedziałam, że do tego daleka droga.